

Armeńskie olbrzymy

29 czerwca 2013

Według doniesień archeologów, na obszarze Armenii wielokrotnie natrafiano na groby zawierające pochówki osób o ponadprzeciętnym wzroście. O istnieniu grodów gigantów nad rzeką Woronian wspominał już żyjący w VI w. ormiański kronikarz. Części znalezisk dokonano podczas prac budowlanych za czasów ZSRR. Mówi się o tym jednak nieczęsto, a w niektórych przypadkach trudno odróżnić fakty od fikcji...

Wiele ludów posiada podania o olbrzymach, które zamieszkiwały świat od zarania dziejów. Ormianie nie są wyjątkiem, ale w ich ojczyźnie – w odróżnieniu od innych krajów – przekazów tych nie sposób zignorować. Choć antropolodzy i archeolodzy spierają się, czy chodzi o całą rasę czy pojedyncze osobniki wyróżniające się wzrostem, w Armenii nie ustają poszukiwania śladów bytności tych istot oraz ich pochówków.

Podczas przeprowadzonej w 2011 r. ekspedycji naukowej zebrano szereg świadectw, z których wynikało, że ludzie o imponującym wzroście, mieszący ponad 2 m. i więcej, zamieszkiwali niektóre rejony dzisiejszej Armenii.

Arcrun Owsepjan – dyrektor historycznego kompleksu Goszawank opowiadał, że w 1996 r., podczas budowy drogi biegnącej przez wzniesienia, odnaleziono kości, które ustawione na ziemi, sięgały do gardła człowiekowi o przeciętny wzroście. Komitas Aleksanjan z osawy Awa dodał, że miejscowi nieraz znajdowali kości i czaszki bardzo dużych rozmiarów: „Raz znaleziono je jesienią 2010 r., na terenie naszej osady, w miejscu, gdzie znajduje się grób św. Barbary” – mówił.

Ruben Mnacakanan – niezależny badacz – podczas wywiadu dla telewizyjnej audycji „Miasto olbrzymów” (zrealizowanej przez rosyjski kanał „Kultura”; w nagłówku kadr z filmu przedstawiający jedno ze znalezisk) mówił, że sam odnalazł

bardzo duże ludzkie kości. Długość jednego ze szkieletów wynosiła 4,10 m: „Niosąc w rękach czaszkę, nie widziałem przed sobą ziemi, taka była duża! Goleń sięgała mojego pasa, miała 1,15 m i też była ciężka” – opowiadał.

Mężczyzna dokonał znaleziska w 1984 r. w pobliżu miasta Sisjan, gdzie prowadzono budowę nowego zakładu przemysłowego. Maszyny przygotowywały grunt pod fundament, gdy jedna z koparek nagle zatrzymała się. Oczom robotników ukazał się rozkopany pochówek zawierający pozostałości człowieka o potężnym wzroście. Tuż obok znajdowała się druga mogiła, na której usypano kopiec z głazów. Szkielety z obu grobów były częściowo przysypane ziemią. Wzdłuż ciał ułożono miecze, których głównie wykonane były z metalu, a rękojeści z kości.

Paweł Awtesjan – dyrektor Instytutu archeologii twierdzi, że na obszarze Gjumri w rejonie „Czarnej Twierdzy” odkryto olbrzymie czaszki, a nawet całe szkielety pochodzące ze starożytności: „Byłem zdumiony, bo duży palec takiego człowieka musiał być grubszy od mojej ręki. Sam uczestniczyłem w takich wykopaliskach i wielokrotnie znajdowałem szczątki ludzi, którzy byli o wiele wyżsi ode mnie. Dokładnego wzrostu nie określę, ale na pewno było to ponad 2 m. Przykładowo, ich kości piszczelowe czy biodrowe, w porównaniu z moimi, były znacznie dłuższe.”

Moses Horenaci (ormiański historyk żyjący na przełomie V i VI w. n.e.) pisał, że miasta gigantów znajdowały się u ujścia rzeki Woronian na południowo-wschodnim skraju Armenii. Ciekawego odkrycia dokonano w leżącej w tym regionie wsi Chot w 1968 r. Podczas budowy pomnika bohaterów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, odkryto starożytne pochówki z bardzo interesującą zawartością. Podobno mieszkańcy wsi, łącznie z wójtem, widzieli kości olbrzymów i byli tym widokiem bardzo zdumieni.

Podobne kości gigantów znaleziono ponoć w sąsiedniej wsi Tandzatap. Kość biodrowa sięgała do pasa dorosłego mężczyzny.

Miało to miejsce w 1986 r. podczas rozbudowy osady. Podczas wykonywania wykopów natrafiono na ślady starożytnego osadnictwa. Robotami kierował Michaił Ambarcumjan, były wójt, który mówił: „Zobaczyłem, że powstał niewielki otwór, odsłaniający głęboki dół. Wyciągnąłem stamtąd kość. Od kolana do stopy mierzyła 1,20 m. Zawołałem szofera – to wysoki chłopak i próbowaliśmy coś jeszcze wyciągnąć, ale było za głęboko i za ciemno. Później znalazłem tam jeszcze naczynie, ale przy próbie wydostania, stłukło się. Było wysokie na dwa metry.”

Zdarzały się też przypadki znajdowania „jednookich czaszek”, ale tak naprawdę były to szczątki mamutów. Tak było m.in. w przypadku Sedy Akopjan – mieszkanki Ewardu, która podczas remontu tarasu swojego domu natrafiła na duży płaski kamień. Po jego usunięciu okazało się, że skrywał on jamę w ziemi: „W środku znaleźliśmy jednooką czaszkę. Na czole znajdował się otwór. Były jeszcze nogi, były bardzo długie – miały ze trzy metry. Powiedziałam mężowi, żeby zaniósł to do muzeum. Czaszkę zaniósł, resztę nie wiem” – mówiła. Historia ta stanowi przykład na to, że wiele opowieści o gigantach mogło powstać w wyniku pomylenia szczątków zwierzęcych z ludzkimi.

Z filmem „Miasto olbrzymów” związany był też pewien skandal, bowiem swój wywiad wycofała z niego pracownica Instytutu Archeologii przy Rosyjskiej Akademii Nauk, Maria B. Miednikowa. Oświadczyła, że w programie wykorzystano wyrwane z kontekstu wypowiedzi świadczące, że jest ona zwolenniczką istnienia na Ziemi „rasy gigantów”. Warto jednak odnotować, że jej wnioski były bardzo ciekawe. Zaznaczyła ona, że tak zwany „wysokogórski typ” człowieka zawsze był co najmniej o głowę niższy od mieszkańców nizin. Cały Kaukaz i Armenia są również obszarami, gdzie ludzie o wysokim wzroście spotkać nietrudno i jest to całkiem normalne zjawisko.

Znaleziska ludzkich szkieletów, które wskutek swoich rozmiarów wywołują kontrowersje wśród uczonych, nie muszą oznaczać, że istniała ongiś „rasa gigantów”. Być może są to szczątki

osobników, których niebagatelny wzrost sprawiał, że społeczność, w której żyli nadawała im wysoką rangę. Być może dlatego chowano ich w specjalnych grobach, z odpowiednią czcią.

Źródło oryginalne: Kosmopoisk.ru

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)